Nr. 215 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, niedziela 20 września 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

O[illegible] SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3 20
z dostawą do domu . . . „ 3 50
na prowincji . . . . „ 3 50
za granicą . . . . „ 5 55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Wstrzymać podwyżkę komornego!

W niedzielę 3 wiece lokatorów.

Program prac Sejmu.

Obrady konwentu senjorów. — Zredukowanie djyet poselskich.

WARSZAWA, 18. 9. (tel. wł.). Dzisiaj w południe odbył się w apartamentach marszałka Rataja konwent senjorów sejmu. W wyniku obrad uchwalono iż komisje sejmowe rozpoczną prace dnia 29. bm. Zaś pierwsze po ferjach plenum sejmu nastąpi 6. października, a to w związku z zapowiedzią ministra skarbu, wniesienia na sejm w tym dniu preliminarza budżetowego na r. 1926.

W związku z tem zarządzono aby podkomisja załatwiła sprawozdanie Najw. Izby Kontroli Państwa o budżecie r. 1924.

Ponadto konwent na wniosek marszałka uchwalił, by ze względu na wyjątkowo ciężkie położenie państwa, w preliminarzu budżetowym sejmu na r. 1926 obniżyć djety poselskie o 6 procent.

Następnie przyjęto do wiadomości zaproszenie przedstawicieli polskich Izb ustawodawczych do zwiedzenia parlamentu rumuńskiego w październiku b. r., oraz zapowiedź przyjazdu delegacji parlamentu francuskiego w połowie października.

—:::—

Grzebanie reformy rolnej.

W poniedziałek głosowanie nad ustawą.

WARSZAWA, 18. 9. (tel. wł.). W Senacie trwa w dalszym ciągu szczegółowa dyskusja nad projektem ust. wykonania reformy rolnej.

Na dzisiejszem posiedzeniu omawiano grupę artykułów od 16—36.

Pierwszy przemawiał sen. Thulie (Ch. D.), którego wywody niczem się nie różnią od argumentacji obszarniczej. Mówca wypowiada się za poprawkami komisji.

Sen. Biały (Piast) uważa Sejm obecny za ostatni parlament, który w takiej formie mógł uchwalić reformę rolną. Sprzeciwia się poprawkom komisji.

Endecki sen. Bojanowski uzasadnia poprawki swego klubu. Sen. Zubowicz (Wyzwolenie) ostrzega, aby nie przespać tego, jedynego może momentu kiedy można duszę chłopa zdobyć dla Polski.

Po sen. Krzyżanowskim przemawia minister Radwan, omawiając poprawki.

Zabiera głos sen. Bielawski i szereg mówców, poczem zakończono obrady, odraczając posiedzenie do poniedziałku, na którem zabierze głos referent i rozpocznie się głosowanie, które potrwa prawdopodobnie 2 dni.

—:::—

Wygładzanie kraju.

Dotąd wywieziono 8 tysięcy wagonów zboża.

WARSZAWA, 18. 9. (tel. wł.). Eksport zboża polskiego rozpoczął się już w całej pełni.

Kontrakty na wywóz zboża podpisano z Czechosłowacją, Danją, Holandją. Wywieziono już z kraju z górą 8 tysięcy wagonów żyta. Dalsze transporty żyta i pszenicy w drodze.

—:::—

Polska nie może być kozłem ofiarnym.

LONDYN, 18. 9. (AW). Genewski korespondent "Manchester Guardian" dając przegląd obecnego stanu sprawy bezpieczeństwa, twierdzi, że główną trudność stanowi obecnie Polska, która nie chce stać się kozłem ofiarnym Europy i stara się zabezpieczyć swoje granice zanim jeszcze przyjdzie do zawarcia paktu zachodniego, lub też równocześnie z nim. Celem uspokojenia słusznych obaw Polski uwzględniono jej życzenie i postanowiono odbyć konferencję w sprawie paktu zachodniego i wschodniego równocześnie.

Konferencja Herriot--Painleve.

PARYŻ, 18 9. (AW.) „Petit Par." donosi, że głównym przedmiotem obrat Herriota z Painlevem jest przyszły kongres radykałów. „Ere Nouvelle" zaznacza, że konferencja ta będzie decydującą dla losu obu rządów. Harmonja Herriota z Painlevem będzie miała znaczenie nie tylko parlamentarne, ale i narodowe.

Rewolucja w Boliwji.

BUENOS AIRES, 18. 9. (Pat.). Jak donoszą pisma, w Boliwji wybuchła rewolucja. — Ogłoszono tam stan oblężenia.

—:::—

Zmiany na stanowiskach konsulów polskich w Niemczech

WARSZAWA, 18. 9. (tel. wł.). Pisma podają, iż w konsulatach polskich na terenie Niemiec nastąpi szereg zmian personalnych. Są to konsekwencje nadużyć wykrytych w konsulatach polskich w Hamburgu, Wrocławiu i Lipsku. I tak konsul z Hamburga Pomian przeniesiony zostanie do Berlina, a konsul Namysłowski z Berlina do Hamburga.

Pesymistyczna konferencja.

WARSZAWA, 18. 9. (tel. wł.). Dzisiaj wieczorem odbyła się u marszałka Rataja konferencja przewódców stronnictw przy udziale premiera. Omawiano sprawy gospodarcze i ogólne położenie państwa. Premier oświadczył, iż o sprawach zagranicznych mówić będzie min. Skrzyński, który jutro przybywa do Warszawy.

Na konferencji panował nastrój pesymistyczny.

Pożar parlamentu japońskiego.

TOKIO 18 9. (AW.) Gmach parlamentu japońskiego ogarnęły płomienie. Istnieje obawa, że skutkiem ostrego wiatru cały gmach padnie ofiarą pożaru.

Powrót z Kopenhagi

WARSZAWA, 18 9. (PAT.) Dziś rano powrócił z Kopenhagi delegat polski, który prowadził rokowania z delegatami rządu litewskiego.

Cisza w rokowaniach francusko-niem.

PARYŻ, 18 9. (AW.) Rokowania handlowe francusko-niemieckie zostały narazie przerwane. Ze strony niemieckiej wyrażono życzenie, by delegacja francuska przedstawiła swoje postulaty na piśmie, na co delegacja niemiecka odpowie również pisemnie. Dopiero po uzględnieniu tych wzajemnych propozycyj będzie można przejść do ustnych rokowań. Delegacja niemiecka wyjeżdża do Berlina i powróci do Paryża w połowie października.

Pr 673/25
2

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże Sądzie, że treść artykułów, umieszczonych w czasopiśmie »Dziennik Ludowy« nr. 211 z dnia 16 września 1925 pod tyt.: »Dzień policjanta« w ustępie od słów: Imię Polski rozbrzmiewa... aż do końca tego artykułu zawiera znamiona występku z § 300 uk. uznał dokonaną w dniu 15 września 1925 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowanego.

Zarazem wydaje się nakaz odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie.

Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21 ust. druk. z 17. grudnia 1862 Dz.p.p. nr. 6 ex 1863 t. j. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 zł. p.

Lwów, dnia 16 września 1925. Hawel.

Wstrzymać podwyżkę komornego!

Kiedy cała ludność miast cierpi niesłychany niedostatek kiedy ogromna ilość ludzi żyje w skrajnej nędzy. kiedy robotnicy daremnie poszukują pracy i często nie mają na kawałek chleba. kiedy pobory pracowników państwowych mimo stale rosnącej drożyzny. stale są pomniejszane. kiedy nawet samodzielne warsztaty pracy rękodzielniczej zamarły. słowem wszędzie zagląda nędza rosną stale czynsze mieszkaniowe. Wśród powszechnej nędzy jedna pozostała kategorja uprzywilejowanych których dochody stale rosną.

Warstwą tą są kamienicznicy — częstokroć ludzie. którzy spekulacją na spadku marki doszli do posiadanego majątku.

Obecnie czynsze we Lwowie dochodzą już do groźnych rozmiarów.

Dnia 1. października 1925 we Lwowie mieszkania jednopokojowe opłacać będą bez podatku kwaterunkowego 55.15 proc. komornego przedwojennego. mieszkania 2 — 3 pokojowe 60.10 proc.. 4 — 6 pokojowe 65.65 proc., większe 70.90 proc.. lokale sklepowe 73.74 prc, a fabryczne 93.66 proc.

Pozycja komornego w budżecie człowieka pracy jest niezwykle groźną. Mnożą się procesy z powodu niezapłacenia czynszu. Z niemożnością zapłacenia czynszu spotyka się robotnik, pracownik państwowy, gminny, rzemieślnik i drobny kupiec.

Sprawę tę poruszyli nasi towarzysze radni w ratuszu. domagając się przedłożenia rządowi i sejmowi słusznego i powszechnego żądania ludności w kierunku wstrzymania dalszej podwyżki czynszów.

Należy z oburzeniem podnieść stanowisko mieszczaństwa. w którego imieniu pp. Włodzimirski i Sudhof, i endeków, który przez usta „rękodzielnika“ Szpondrowskiego, wystąpił przeciwko temu słusznemu moratorjum.

Panowie ci widać sami syci, nie widzą, co się wokół nich dzieje. Nie widzą. że dla 90 proc. ludności miast podwyżka czynszu na 1. października o dalszych sześć procent będzie nie dającym się pokryć a w najlepszym razie bardzo bolesnym wydatkiem.

Ten stan nie może być utrzymywany. I sądzimy. że nie trzeba będzie uciekać się do wypróbowanego gdzieindziej środka — strejku lokatorów — oczekujemy że słuszność tego postulatu zrozumie rząd i sejm

—:::—

Przemówienie powitalne tow. Diamanda

na Kongresie socjalistów niemieckich.

(Przekład z protokołu stenograficznego).

Tow. Diamand Polska (powitany oklaskami):

Polska Partja Socjalistyczna. wysyłając mnie — jako swego delegata. chciała spełnić nie akt grzeczności międzynarodowej, lecz akt polityczny. Stosunki między Republiką niemiecką a polską są z obu stron naprężone. bo taka jest wola czynników rządzących i orzesiąkniętej nienawiścią prasy. Wczoraj jechał ze mną pewien wyższy oficer niemiecki z Warszawy do Berlina. Był wprost zdumiony, że w Polsce nie widział nic z tego, o czem pisze niemiecka prasa nacjonalistyczna Wszyscy mamy wrażenie. że powietrze. przesycone zarazą nienawiści. szerzy się o wiele dalej, niż może się wydawać. Z trudem tylko można się od zarazy odgrodzić. Nie wiele pomaga wpływanie tylko na naszych towarzyszy, aby unikali nienawiści. Musimy tę nienawiść zwalczać we wszystkich kołach w naszych krajach i przy każdej sposobności stwierdzać. że nie mamy wspólnego z tą nienawiścią. Cała nadzieja świata polega na demokracji, polega na socjalizmie. — Musimy stworzyć atmosferę. w której by demokracja była siłą kierowniczą. a socjalizm wszystko przenikającą ideą. W tym kierunku chcemy z Wami współpracować.

Jeżeli nienawiść jest ideą upadającej klasy kapitalistów, to

MIŁOŚĆ JEST IDEĄ SOCJALIZMU.

Dla tej idei chcemy żyć i działać, dążymy do ściślejszego połączenia się narodów, przedewszystkiem europejskich. — Pragniemy stać się jednym związkiem narodów, związkiem braci. Pragniemy wraz z wami czynić wszystko. aby zbliżyć oba narody. Chcemy, abyśmy się poznali wzajemnie — wtedy nauczymy się lubić wzajemnie i staniemy się istotnie braćmi.

Socjalna demokracja niemiecka miała zawsze nadzwyczajne znaczenie dla rozwoju Socjalizmu w świecie, nie tylko w Europie. Jej organizacja jest największa i najpoważniejsza. Socjalizm naukowy wśród niej miał najwybitniejszych przedstawicieli. Wasz Program erfurcki był kopalnią dla programów w innych krajach. był on drogowskazem — bez tego nasze współdziałanie nie mogłoby być tak ścisłe.

Stosunki w świecie zmieniły się od czasu wojny zupełnie, zwłaszcza zaś stosunek socjalistów do ich Państw i Rządów. Podczas gdy dawniej programy mogły być układane bez względu na istniejące w danych Państwach stosunki. to obecnie jesteśmy w tej sprawie uzależnieni od naszego bezpośredniego lub pośredniego udziału w rządach. Musimy zrewidować swoje programy. Jest to szczęśliwy przypadek a raczej wynik nieuniknionej konieczności, że niemieccy socjaliści przystępują do rewizji swego programu. — Towarzysze! Gdy kształtujecie swój nowy program, to pracujecie nie tylko dla Niemiec. Pracujecie dla całego socjalistycznego świata. Pracę tę będziemy śledzili z największą uwagą. Wiemy, że tu chodzi także o naszą sprawę. Pod tym względem uważamy Wasz Kongres za nasz także. Życzenia. które mam ja i moi towarzysze partyjni, wyrażam w okrzyku:

Niech żyje Międzynarodówka! Niech żyje socjalna demokracja niemiecka! (Brawo i oklaski).

Pierwsza konferencja kolejowa polsko sowiecka

„Tass“ donosi:

Dnia 15 bm. otwarto pierwszą konferencję kolejową polsko-sowiecką. W mowie inauguracyjnej prezes delegacji sowieckiej p. Rudyj oświadczył. że komunikację pomiędzy Polską a sowietami trzeba jaknajprędzej uregulować dla rozwoju stosunków ekonomicznych pomiędzy obu państwami.

Prezes delegacji polskiej p. Brzozowski oświadczył, że konferencja napewno przyczyni się do zbliżenia gospodarczego obu państw.

—:::—

Przed trybunałem sprawiedliwości.

Sąd nad nikczemnymi „obywatelami“

(Z niedoli dozorców domowych).

Pierwsi którzy o dozorcach pomyśleli, z ciemnych jam na słońce wyciągnęli. byli to lwowscy socjaliści. Pierwszy lokal dozorców lwowskich był przy ul. Serbskiej. obszerna. ciemna sala. w której zawsze płonęła czerwona lampka przed obrazem jakiegoś świętego.

Nie pomylę się, skoro powiem, że pierwszym siewcą ziarna socjalistycznego był Semen Wityk. on też opracował statut i poruszył masę 10.000 ludzi- niewolników. Tak powstało stow. „Praca“ w roku 1901/2 i moim zdaniem w tym roku powinno święcić 25 letni jubileusz.

Było to stowarzyszenie dziennych robotników rębaczy i dozorców domowych. Pierwszych. których poznałem w tow. byli tow.: Marcin Szpak mały, krępy znakomity organizator i uświadomiony socjalista drugiego poznałem tow. Bosego. o typowych rysach Ukraińca z połtawszczyzny, którego świadomość, ukochanie organizacji i idei wprost podziwiam.

Nie było demonstracji zgromadzenia i poufnego. partyjnego zebrania bez tow. Bosego. Ile razy przemawiałem zawsze oczy utkwiłem w pogodnej. jasnej twarzy, tow. Bosego. Trzecim niezmiernie sympatycznym typem. był mazur, tow. Kurzyński, powolny; spokojny. dotychczas nie zatracił narzecza mazurskiego. Wiele nazwisk zapomniałem. ale pomnę jeszcze jednego. niezmiernego siłacza, tow. Huka który uratował mi życie na szlacheckiem publicznem zebraniu w Żółkwi na podwórzu zamkowem.

Położenie materjalne dozorców było wprost straszne. poziom życia na linji kulisa chińskiego. 95 proc. analfabetów. Bali się skoro do nich mówiono. do lokalu stowarz. „Praca“ ściągnąć na zebranie każdej niedzieli było tajemną sztuką zarządu „Pracy“. Byli to ludzie wyjęci z pod prawa. nawet w kasie chorych nie byli ubezpieczeni a ich pracodawcy mogli wołać stójkowego z ulicy i ten wymierzał wyroki w ostatniej instancji.

Austrja miała dla dozorców i służby domowej „Dienstbotenordnung“, który winien archiwarjusz miejski koniecznie zachować. Pańszczyzna i niewola jeszcze przed 25- laty.

Aby tych nędzarzy do ludzi upodobnić. chodziły nasze niewiasty bajkom wieczorami opowiadać. następnie dopiero uczyły czytać i pisać. wspomnę: Jadwigę Siedlecką i Z. Mokłowską.

Chcąc przystąpić do walki o poprawę doli. zarząd „Pracy“ rozpisał ankietę i my młodzież akademicka, socjalistyczna, chodziliśmy od domu do domu dozorcy i wypełnialiśmy pytania arkuszy ankiety. z drugiej strony stykaliśmy się osobiście. zapoznawali z niedolą i szerzyliśmy myśl. która dała tysiące członków i wydanie dziełka statystycznego: “Jak żyje 10 tysięcy ludzi we Lwowie“. Ciężko odchorowałem wędrówki po pomieszkaniach lwowskich dozorców bo zaraziłem się tyfusem, ale pokochałem myśl socjalistyczną. poznałem zasady w praktyce i od tego czasu sztandaru PPS nie opuściłem. Nie znałem przykładu współdziałania młodzieży akadem. z ludem. nie znam większej ofiarności. jak spisanie tysięcy arkuszy i nawiedzenie ohydnych pomieszkań naszych dozorców. Toteż kiedy na 1-ego Maja. po raz pierwszy zgłoszono na trybunie delegata młodzieży akadem. — zerwała się burza oklasków i pozdrowień. Większość ówczesnej młodzieży pozostała wierną swoim zasadom dotychczas.

W tej uciążliwej pracy zastała nas wielka wojna z której nie wrócił ś. p. tow. Szpak i w. i. Wiosna ludów dzięki związkom zawodowym i PPS. dała dozorcom prawa przez utworzenie komisji przy policji do rozstrzygania stosunków służebnych. Komisja składała się po dwóch delegatów dozorców i właśc. domów, przewodniczył i uczciwie załatwiał sprawy komisarz Rutka.

Już dnia 1. VIII. 1919. a następnie 23. I. r. 1920 Dz. U. R. P. Nr. 26 i 8 zmieniają dotychczasową ochronę pracy w ten sposób. iż wypowiedzenie pracy i wszelkie skargi z stosunku służbowego dozorcy i właściciela zgłasza się do inspektora pracy. który do rozpatrzenia i wyrokowania tych spraw ma “komisję rozjemczą“. Przewodniczącym kom. rozj. jest tow. dr. Rafał Buber. powołany przez ministra opieki społecznej. Podstawą do załatwiania powyższych spraw jest zbiorowa umowa. zawarta między organizacjami zawodowymi dozorców, a małopolskiem i lwowskiem t-wem właścicieli realności.

Dozorcy stanęli pod opieką prawa! Ta zbiorowa umowa i rozprawy w „komisji rozjemczej“. to wysiłek, trud dziesiątków lat, karności partyjnej i dyscypliny organizacji zawodowych. Nie ma w Polsce wolnej niewolnictwa. dozorca domowy i fornal we dworze zasiadają razem z “obywatelska strona“ jak chadecy delegaci, przez uszanowanie katolickie nazywają właścicieli realności i stanowią. ferują wyroki pod grozą egzekucji i mocą ukochanej Republiki, za którą lud i jego dzieci trupem słały pobojowiska. potokami krew spłynęła. Praw nikt nikt nie daje! W walce prawa się zdobywa!

Kto się bierze do spraw społecznych. kto studjuje społeczną ekonomią. niech spieszy na rozprawy „komisji rozjemczej“ przy ul. Batorego 24. II. p., tam są lekcje poglądowe, tam zrozumiesz klasowość. tam staniesz się uspołe-

Dziwne losy dokumentów wojny.

Ach, więc znalazły się...

Komunikat gabinetu ministra spraw wojskowych z dnia 9. b. m. doniósł, że dokumenty z r. 1920, których nie mógł znaleźć w archiwum Biura Historycznego szt. general. w r. 1924 gen. J. Stachiewicz — znajdują się obecnie w temże archiwum w komplecie.

Wprawdzie niektóre tylko komunikaty gabinetu min. spraw wojskowych są prostowane przez prezydjum rady ministrów (sprawa Głąbińskiego) ale za to wszystkie niemal wymagają komentarzy, aby można było z misternego ich haftu istotną prawdę wyłuskać. Tak tedy komunikat z 9. września nie podaje poprostu i jasno, że dokumenty z r. 1920, których brak w roku 1924 stwierdzono, znalazły się obecnie na swojem miejscu. Nie, komunikat ten pozwala się domyślać, a nawet domysł ten czytelnikowi podsuwa, że dokumenty te były, tylko „nie mógł ich znaleźć“ ówczesny szef Biura Historycznego gen. Stachiewicz.

Zastanówmy się chwilę krytycznie nad tem chytrem sformułowaniem. Niema chyba w sztabie generalnym oficera bardziej kompetentnego do stwierdzenia co się znajduje, a czego brak w aktach Biura Historycznego, — niż szef tegoż biura, którym w r. 1924 był gen. Stachiewicz.

Nieprawdopodobnem też zgoła byłoby przypuszczenie, aby ten właśnie generał, jeden z najstarszych oficerów strzeleckich nie dołożył wszystkich możliwych wysiłków i całej swej znanej pilności i sumienności, gdy chodziło o dostarczenie materjałów dokumentalnych dla marszałka Piłsudskiego do jego pracy o r. 1920. O zbagatelizowaniu sprawy nie może tu być mowy.

I rzeczywiście gen. Stachiewicz stwierdza w swym raporcie do szefa sztabu generalnego, że najstaranniejsze i skrupulatne poszukiwania archiwalne przeprowadził dwukrotnie — bez rezultatu. Następnie pozwalamy sobie mniemać, że archiwum wojny w cztery lata prawie po jej ukończeniu w r. 1924 nie przedstawiało bezładnego stosu papierów, który cały trzeba przerzucić, aby jeden akt znaleźć — lecz było już z grubsza przynajmniej ugrupowane i rozmieszczone w odpowiednich tekach czy skoroszytach.

Istotnie też gen. Stachiewicz stwierdza w swym raporcie, że teka, w której dokumentów odnośnych, pomimo ich ważności brakło przedstawiała pozatem wzorowy komplet starannie ulokowanych aktów.

A więc wnioskować możemy z tych przesłanek śmiało, że skoro nie kto inny, jak szef Biura Historycznego, ożywiony w tym wypadku niewątpliwie najlepszą wolą i gorliwością pomimo najstaranniejszych poszukiwań w ułożonej już metodycznie, właściwej części archiwum nie znalazł dokumentów pierwszorzędnej doniosłości — to dokumentów tych w danym czasie nie było. Niepodobna bowiem pomyśleć bardziej miarodajnego stwierdzenia stanu faktycznego archiwum wojny w r. 1924 niż raport gen. Stachiewicza.

Nie negujemy, że w czasie wojny, bądź ze względu na mogące się zdarzyć utraty całych kancelarji w polu, bądź ze względu na to, że sztab generalny nie na archiwa zwracał wówczas główną uwagę — poszczególne dokumenty mogły istotnie bezpowrotnie zaginąć. Skoro jednak dokumenty, których w r. 1924 nie było, znalazły się w r. 1925 — znaczy to według prostego rozumowania właśnie to, co marszałek Piłsudski zarzucił, że spoczywały one w „prywatnych zbiorach dokumentów“ i — pozwalamy sobie przypuszczać, — u zainteresowanych pośrednio lub bezpośrednio generałów.

W jakim ściśle momencie i z czyich manowicie zbiorów powróciły one w ostatnich czasach na swe właściwe miejsce — ustali komisja, której powołanie zapowiedziano. Nie będziemy jej przeszkadzali owszem, postaramy się dopomóc ze swej strony. W tej chwili stwierdzamy tylko, że ostatni komunikat M. S. Wojsk. potwierdza tylko słuszność zarzutów marszałka i wskazuje absurd pierwotnego krzyku obrażonej niewinności p. szefa sztabu generalnego. Że dokumenty wojny, pomimo ich dziwnych losów, nóg ani skrzydeł nie mają, same nie chodzą z archiwów na wagary, aby chyłkiem powrócić, gdy alarm powstaje — to pewne.

Że w roku 1920 były, w r. 1924 ich nie było, zaś w roku 1925 znowu są — to właśnie było do udowodnienia i stwierdzenie zostało. Kto zaś im w „prywatnych zbiorach“ przytułek dawał, i czy to się tylko żyłką kollekcjonerską da wytłumaczyć, wkrótce się okaże. Być może jednak, że dla pewnych osób w sztabie generalnym nie jest to już dziś tajemnicą.

POSEŁ BOGUSŁAW MIEDZIŃSKI.

—:::—

Wykrycie litewskiej organizacji szpiegowsk.

WARSZAWA, 18 9. (AW.) Z Wilna donoszą, że policja odkryła tam szeroko rozgałęzioną organizację szpiegowską działającą na korzyść Litwy. — Szpiegostwo miało charakter wojskowy. Aresztowano **kilkanaście osób.**

—:::—

Zjazd polskich inżynierów kolejowych

GDAŃSK, 18 9. (AW.) Na V Zjazd polskich inżynierów kolejowych w Gdańsku przybyło 250 inżynierów i 70 gości. Obrady zagaił inż. St. Stolman. Przewodniczącym obrano prezesa stanisławowskiej dyrekcji kolejowej inż. St. Wiktora. Pierwszy referat wygłosił dyr. Korzon pt. „Węzeł kolejowy gdański“.

—:::—

—:::—

cznionym obywatelem — tu zrozumiałem słowa Tetmajera w powieści "Otchłań": „abym tłumowi miał drogę jakąś życiową pokazać, powiedziałbym w ofierze i w poświęceniu się, w miłości większej bliźniego, niż siebie samego jest lek na wszystkie rany, jest nagroda i osłoda“.

Ten poetycki subtelny rys społeczny należy wywiesić na wchodowej bramie, aby go czytali delegaci właściciel realności, którzy o godzinę spaźniając się, każą czekać ludowi i czas tracić, niech czyta właściciel realności, który zirytowany, podrażniony, nie znając zbiorowej umowy, którą sam podpisał, wchodzi na salę, mierzy z góry na dół dozorcę, demonstracyjnie się usuwa od niego i krzycząc tak, że przewodniczący zwraca uwagę, do porządku wzywa, staje się podobny do prosiaka w worku, który kwiczy i ryłem worek targa! Z drugiej strony pełna klatka schodowa, poczekalnia i sala rozpraw już przed wyznaczoną godziną, spokojnie ubrani w najlepsze swoje szaty, poważnie idą na rozprawy z "obywatelami". Lud milczy, mówi li tylko na wezwanie, ale to co mówi, to pali w mózgu, łzę w oku wyciska, pięść zaciska, krew w żyłach się ścina, podnosze się, aby tym "obywatelom" plunąć w oczy: „podli i nikczemni, dokąd cierpliwości nadużywacie, dokąd ojczyznę prowadzicie i waląc pięścią po zatabaczonym łbie, recytowałbym słowa Tetmajera: „w miłości większej bliźniego“...

Dlaczego? Bo żaden z "obywateli" umowy się nie trzyma, bo żaden nie płaci należytości, bo każdy z nich w nikczemny sposób wyzyskuje, obchodzi się, jak z nieczłowiekiem i każdy z nich wymawia pracę, aby znaleść nową ofiarę wyzysku!

Wchodzi na salę rozpraw elegancki młody człowiek, z żoną, Zosią, pod rękę, a za nimi koncypient adwokacki, który też nie zna umowy i postanowień i zachowując się arogancko — wszyscy troje czują się do "pana prezesa", — psioczą na dozorczynię przy ul. Głębokiej, nic się jej nie należy, próżniak, ladaco, rzucając okiem na audytorjum woła zapeżony radca: sowiet dozorców woła kojną policję do rozpędzenia bandy, a komisja uchwala i nakazuje panu radcy wypłacić 212 zł. i t. d.

Pani radczyni Zosia, pulchna, jak bułeczka na święta wielkanocne, pierwsza rejteruje z sali i ciągnie za sobą męża, koncypent staje dęba, biedna dozorczyni oniemiała, raz w życiu bowiem wymierzono jej sprawiedliwość, tak właśnie, jak sobie w domu, chłopskim rozumem chrześcijańskim sercem rozważyła i wykalkulowała — przemienienie pańskie — rozpłakała się z radości i czci dla tych, którzy sądzą: „w poświęceniu się, w miłości większej bliźnjego, niż siebie samego“.

Nie śmiejcie się czytelnicy, przegrał sprawę referent opieki społecznej lwowskiego — województwa. — r. M.!?!

Minimum wynagrodzenia dozorcy wynosi 7.50 zł., maximum 24 zł. bez żadnych dodatków, a na rozprawie wylazło, że w większości wypadków płacą 1, 2, 3 lub 6 zł. i tego nawet regularnie nie płacą, bo od 1. czerwca 1924 zalegają, a pozycje długów wobec dozorcy wynosiły zawsze ponad sto do 220 zł. których znowu ani jeden "obywatel" nie chciał inaczej spłacić, jak na raty i to po 10 zł., czyli rok i dwa lata czekaj na spłatę długu za pracę! Skoro chodzi o spłatę długu za pracę to w minorowym tempie i głosiku "obywatel", ubrany według pierwszej mody żona sześcioma jedwabiami, prosi o raty, ani jeden nie znalazł się "obywatel", którym uiścił należytość, przeprosił dozorcę za krzywdy wyrządzone i wyszedł z sali rozpraw bodaj z uczuciem bliźniego wobec dozorcy, każdy z nich po wyroku, jak przez muchę ukąszony, wyrywał i wołał: „wyrzucić dozorcę“ i dyszał zemstą, bo robotnik upomniał się o zapłatę, bo przedstawił skromnie swoją dwuletnią krzywdę, takie to uspołecznienie posiadają "obywatele", którym z ust „Bóg Ojczyzna“ nie schodzi którzy pyskują na rząd i chcą państwo reformować. Każdy "obywatel" i każdy koncypient adwokacki oświadcza na skargę, bez zająknienia: „nic się nie należy!“ Na pytanie przewodniczącego, a kto bramę zamyka i otwiera, oświadczają: „my“. A więc we Lwowie dozorcami są "obywatele" i koncypienci adwokacey. Dobrze wiedzieć! Ale czy młodzi adepci prawa i umiejętności politycznych nie rumienią się od wstydu, że nie znają postanowień, a uspołecznienie ich poniżej pedela uniwersytetu stoi. Młody magister farmacji młody aptekarz spólnik kamienicy z irytacji, że wyrok komisji zadał kłam jego twierdzeniom, w swojej arogancji ubrał kapelusz za sto złotych, stojąc przed komisją.

Jeszcze jedna rana, jeszcze jeden „bolówi, ból“: oto zaskarżony dozorca przy ul. Żółkiewskiej 49, na zarzut, iż uprawia "niedozwolony" (bo jest u "obywateli" i koncypientów dozwolony) nierząd, przy kolosalnej ciszy na sali, mówi prawdę, przyznaje się, iż oddawał swoje mieszkanie "parom", bo gospodarz nic nie płaci, roboty nie ma, nie ma za co kupić miotły do kamienicy, dlatego w powyższy sposób — zarobkuje! I ten fakt stwierdził wywiadowca policji, wezwany przez "obywatela" na świadka!

I dlatego gospodarze i obywatele, rzucam pod waszym adresem jedno, was określające słowo: nikczemność!

Seniorowi PPS. i obywatelowi obok tow. Dr. Rafała Bubera od lewej strony, składam za pracę dla dobra naszej młodej Republiki, za "ofiarę i poświęcenie się w miłości większej bliźniego, jak siebie samego" wyrazy hołdu i czci!

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 19 września.

OSOBLIWY PEDAGOG. W szkole powszech. Marji Magdaleny nauczycielka M. Kwasikowa zwymyślała matkę uczennicy, że źle wychowuje córkę. Matka owa wychowała 8 dzieci, starsze są na stanowiskach, synowie jako ochotnicy brali udział w obronie Lwowa, aż znalazła się grubjańska kontrolorka wychowania, która lepiej by zrobiła, aby pilnowała swoich obowiązków. Wprawdzie napadnięta jest tylko żona robotnika, ale to nie może być sposobnością do wyładowywania elokwencji kiepskiej nauczycielki.

JAK POLICJA WYRZUCA Z MIESZKANIA? Onegdaj woźny sądowy przeprowadzał eksmisję dozorcy przy ul. Mochnackiego. Gdy wyrzucany z mieszkania nie chciał dobrowolnie opuścić dachu nad głową, adw. Lotringer wezwał policjantów, aby na jego odpowiedzialność przemocą wyrzucili sprzęty. Policjanci usłuchali wezwania i rzucili się na dozorcę Górskiego, jego żonę i dzieci i zaczęli ich bić. Nadto połamali sprzęty. Skutki tego urzędowania są takie, że Górska z pobicia leży chora, co stwierdził lekarz sądowy i z Kasy chorych, dziecko ma rozbitą głowę.

Sprawę oddano sądowi.

FLORJANKA PROSTUJE. Po myśli § 19. ust. prasowej prosimy o zamieszczenie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego“ na tej samej stronie i w tem samem miejscu, następującego sprostowania odnośnie do ustępu czwartego artykułu pod tytułem: „Bankructwo banków“, zamieszczonego w numerze 209 z dnia 13. września b. r. na stronie 2-iej.

Nieprawdą jest jakoby Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń (Florjanka) wydało rezerwy ubezpieczeniowe na założenie Banku wzajemnego kredytu i jakoby skutkiem tego nie mogło wypłacić ubezpieczonym należnych sum. Prawdą jest natomiast, że rezerwy ubezpieczeniowe są dotychczas ulokowane w całości w realnościach Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, w pożyczkach hipotecznych, papierach wartościowych o pupilarnym bezpieczeństwie i w innych walorach a to zgodnie i na podstawie przepisów obowiązującego regulaminu asekuracyjnego z dnia 5. marca 1896 Nr. 31. Dz. u. p. co mógł na miejscu stwierdzić Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń Ministerstwa Skarbu z okazji szkontra dokonanego przed kilku dniami przez swoją Komisję.

DOLARY. Płacił wczoraj Bank Polski 5'93. czeki na Nowy Jork 5'85. W wolnych obrotach płacono dolary po 6'29 zł.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie podaż w dalszym ciągu przewyższa zapotrzebowanie. Ceny w ostatnich dniach nie uległy zmianie. Notowano: pszenicę 22—23, żyto 16—17, jęczmień 14'50—15'50, owies 14—15 zł.

W SPRAWIE STREJKU GŁODOWEGO więźniów politycznych we Lwowie interweniował wczoraj tow. dr. Rafał Buber w Sądzie Apelacyjnym, przyczem zwrócił uwagę na zgubne i szkodliwe dla sądownictwa polskiego skutki obecnego stanu rzeczy.

PLAGI ZAMIAST ZAPŁATY. Jan Kołodziej, zam. w Hucie Strzyrzeckiej, przed rokiem służył przez przeciąg jednego miesiąca u Kazimierza Łanockiego, leśniczego w Polanie, będącego na posadzie u obszarniczki Stanowskiej, zam. w Brodkach. Za czas swej służby Kołodziej nie otrzymał od Ł. umówionej zapłaty.

Onegdaj, po upływie roku, udał się ojciec wspomnianego Wojciech K., do Łanockiego i upomniał się o zarobione pieniądze. Leśniczy jednak zapłaty nie uścił, lecz obraził słownie interesowanego, groził mu zastrzeleniem, w końcu pobił go kolbą strzelby i bijąc wypędził ze swej zagrody. Pańszczyźniane postępowanie tego osobnika zasługuje na odpowiednie napiętnowanie.

Z CIĘŻKICH PRZEŻYĆ LOKATORKI. Zofja Puchałkowa od 14 lat mieszkała w realności przy ul. Jozafata 6. Właściciel tej kamienicy Henryk Rosenfeld, wedle twierdzeń wspomnianej, w podstępny sposób sprowadził się do jej kuchni, odnajmując swe mieszkanie za dolary, uchodźcom rosyjskim. Od tego czasu R. żył na koszt swej lokatorki. Puchołkowa wykorzystywana materjalnie, jak i moralnie popadła wskutek tych przeżyć w rozstrój nerwowy i musiała odbyć parutetnią kurację w zakładzie Kulparkowskim. Gdy opuściła zakład zastała w swem mieszkaniu innego lokatora. Rosenfeld bowiem odnajmował mieszkanie P. wraz z jej meblami różnym lokatorom. Obecnie meble jej uległy częściowo zniszczeniu na strychu, częściowo zaś mieszczą się w dawnem mieszkaniu zajętem przez nowych lokatorów. Ofiara wyzysku kamienicznika, szuka obecnie zadość uczynienia na drodze sądowej.

KARAMBOL WOZU Z TRAMWAJEM. Salamon Diamand, kierując wozem wojskowym 26 pp. najechał na tramwaj nr. 177 KD. Niefortunny woźnica doznał licznych kontuzji przy zderzeniu.

PRZYPADKOWE POSTRZELENIE. Uscher Fisch, kupiec, zam. przy ul. Hetmańskiej, ładując wczoraj wieczorem rewolwer przypadkowo postrzelił się w nogę. Lekarz Pogotowia rat. udzielił mu pomocy.

DZIKIE PORACHUNKI. Krwawe masakry często powstają z błahego powodu. Świadczy o tem następujący wypadek. W rzeźni miejskiej wisiały na haku części mięsa cielęcego. Rzeźnik Hołoszkiewicz utrzymywał, że połówek tych było 17. Kolega jego Stanisław Gwizdalski twierdził natomiast, że było tylko 16. Hołoszkiewicz nie mogąc słownie przeargumentować Gwizdalskiego rzucił się na niego i ciężko poranił go nożem o czem podawaliśmy. Hołoszkiewicza aresztowała policja.

Oskar Michał Bauer, zam. przy ul. Kościelnej, podczas sprzeczki, na tle mieszkaniowym pobił swą siostrę, oraz ciężko zranił w głowę jej syna Edmunda Wacksmana, liczącego tylko 15 miesięcy życia.

Komisarjat III-ej dzielnicy, znany ze swej opieszałości, nie reagował na doniesienie świadków tego porania. Dopiero Urząd śledczy PP. zarządził śledztwo w tej sprawie.

Olesia Załudzka przez dłuższy czas zabawiała się ze swemi „kumami“ w pewnej restauracji, wskutek tego nie sporządziła obiadu, na czas, który też nie był smacznie sporządzony. Mąż jej powróciwszy z pracy do domu z irytacji pobił swą połowicę i ciężko poranił w głowę. Pogotowie rat. udzieliło jej pomocy.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Jan Oseniuk, zatrudniony w warstacie stolarskim przy ul. Tkackiej, doznał ciężkich obrażeń na twarzy i głowie, oraz wstrząsu mózgowego. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

Marja Raj, z Hołoska Małego, nagle zachorowała w mleczarni „Marja“ przy ul. L. Sapiehy. Odwieziono ją również do szpitala.

Wałęsające się psy po ulicach miasta pokąsały Antoniego Kiesla, Paulinę Borecką, i Franciszka Straszyńskiego.

Do szpitala przywieziono z Chodorowa Władysława Korczaka, który przy pracy w tartaku doznał zranienia w nogę.

KRADZIEŻ NA TARGACH WSCHODNICH. W nocy na 17 bm. włamali się nieznani sprawcy do jednego pawilonu i skradli na szkodę Jana Berdosza, zam. przy ul. Głębokiej, 2 par bucików, 17 flaszek wina, 2 szczotki do ubrań i inne rzeczy, łącznej wartości 470 zł.

CZYJ PAS TRANSMISYJNY? Policja aresztowała Ludwika Bodulaka, zam. przy ul. Steblińskich 27. Podczas rewizji znaleziono w mieszkaniu wspomnianego skórzany pas transmisyjny, mający długości 10 m, który został skradziony na szkodę nieznanego właściciela.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Władysława Setnika osadzono w areszcie za pobicie Marji Hajko w ul. Legjonów.

Za awantury i opilstwo aresztowano: Teklę Bożek, Piotra Podgórskiego, Wilhelma Emerlego, Marka Hamalę i Annę Kuczną.

Petronelę Kos aresztowano za wałęsanie się po ulicach miasta.

90-LETNIA ŻEBRACZKA. Policja aresztowała 90-letnią Katarzynę Iwanicką, rodem ze Lwowa za natrętne żebranie po ulicach miasta. Możeby jakieś filantropijne towarzystwo umieściło tę staruszkę w jakimś przytułku ze względu na jej wiek podeszły.

RÓŻNE KRADZIEŻE. — Samuel Feldman, zam. przy ul. Kr. Jadwigi 36, doniósł policji, że skradziono mu wczoraj południu z ganku I-go piętra dywan perski, koloru czerwonego, wartości 300 zł.

Nieznani sprawcy skradli ze sadu emer. pułk. Dunina Wąsowicza przy ul. Pijarów około 100 kg jabłek.

Józefa Matuszkę aresztowała policja za kradzież maki na szkodę Chaji Agdowej.

—:::—

Czytajcie „Dziennik Ludowy“.

Z sali sądowej.

Okropności wojny.

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie oskarżonego Harasyma Iwańczuka.

Przysięgli potwierdzili winę oskarżonego. Wobec tego trybunał zasądził go na karę śmierci, którą to karę zmieniono po myśli amnestji na 15 lat ciężkiego więzienia.

Krwawe wesele.

W czerwcu b. r. odbywało się wesele w domu Marji Orzechowskiej w Prusach, pow. rawskiego. Jeden z parobków 19-letni Iwan Hołoń, podczas bójki dwukrotnie zranił nożem rzeźnickim Piotra Mazurkiewicza, oraz H. Chruszczyńskiego. Pierwszy z nich zmarł na miejscu wskutek doznanych obrażeń.

Wczoraj stanął Hołoń przed trybunałem sadu karnego wraz z braćmi Franciszkiem i Karolem Szeligami. Ci ostatni byli oskarżeni o współudział w tej zbrodni, albowiem namówili Hołonia do bójki.

Po przeprowadzonej rozprawie został Hołoń skazany na 2 lata ciężkiego więzienia. Szeligowie zaś zostali skazani po 3 dni aresztu za niedozwolone noszenie broni.

Asystentka pocztowa defraudantką.

23-letnia Zofja Koziołówna, asystentka urzędu pocztowego na Kulparkowie, sprzeniewierzyła w ciągu 5-ciu miesięcy 2.080 zł. z zainkasowanych pieniędzy pocztowych.

Onegdaj po przeprowadzonej rozprawie wspomnianą zasądzono na 4 tygodnie ciężkiego więzienia

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Czy otrzymamy pożyczkę zagraniczną.

Senzacyjne informacje dziennika niemieckiego.

Z powodu rozpoczynających się dalszych rokowań handlowych pomiędzy Polską a Niemcami w Berlinie poświęca prasa berlińska wiele uwagi obecnej sytuacji finansowej i gospodarczej Polski. W szczególności „Berliner Tageblatt" przynosi codziennie na całe kolumny korespondencje swego warszawskiego współpracownika, z których wyziera tendencja utrudnienia delegacji polskiej rokowań.

I tak w numerze z dnia 15 bm. podaje warszawski korespondent „Berliner Tageblattu" p. A. Michna następujące niewiadomo tylko czy sensacyjne rewelacje, czy z palca wyssane informacje. Wedle nich miał p. Młynarski przywieźć z Londynu bardzo niekorzystne wiadomości. Na angielskich rynkach zbożowych wyprzedzili go inni, mianowicie rosyjskie zboże przez pośredników niemieckich.

„Ponieważ dr. Młynarski chciał za wszelką cenę — pisze p. M. — wydobyć dla Polski pożyczkę, zaoferował on kapitalistom angielskim

JAKO ZASTAW MONOPOL TYTONIOWY.

Ale i tu stanęły mu na drodze trudności, ponieważ — jak wiadomo — na podstawie układu polsko-włoskiego posiadają Włosi w tej dziedzinie uprzywilejowane stanowisko. Układy jednak w tym kierunku mają być nadal prowadzone. Poprzedzą je rokowania z włoskiem konsorcjum bankowem, które pożyczkę Polsce udzieliło".

W dalszym ciągu donosi „Berliner Tageblatt", że Anglja podobno odnosi się pozytywnie do sprawy udzielenia Polsce pożyczki, a zasadza się to w pierwszej linji na tem, że pragnie ona

UZYSKAĆ DECYDUJĄCY WPŁYW NA GOSPODARKĘ POLSKI,

chcąc z niej zrobić żandarma przeciw bolszewickiej Rosji".

Polsko-angielskie układy będą więc kontynuowane, a dr. Młynarski przyjechał do Warszawy po zasięgnięcie informacji dla tych układów. Z kolei odbędą się potem także rokowania w tej sprawie między Anglją a Włochami i Polską a Włochami. Rokowania te zmierzać będą prawdopodobnie w tym kierunku, by Włochy zgodziły się na przejęcie pożyczki monopolowej przez Anglję. Z pożyczki tej — twierdzi warszawski korespondent „B. T." — użyje Polska część pieniędzy na pokrycie swego długu we Włoszech.

—:::—

Głodówka więźniów politycznych we Lwowie.

Przy obojętnem zachowaniu się władz sądowych trwa już szósty dzień z rzędu głodówka więźniów politycznych we Lwowie. By wymusić posłuszeństwo i uległość wobec drakońskich przepisów regulaminu więziennego, nałożono na więźniów domagających się swych praw kary dyscyplinarne i tak: wtrącono ich do piwnic, odebrano im prawo widzenia się z rodzinami oraz korzystania z domowego wiktu.

Jednym zamachem pozbawiono ich wszelkich ulg, które im ustawa przyznaje.

W kołach prawniczych podnoszą powszechnie, iż mnogość i surowość kar dyscyplinarnych stosowanych obecnie przez zarząd więzienia we Lwowie jest zastraszająca.

Tyle i tak surowych kar, ile w ostatnich dniach wymierzono, nie stosowano poprzednio w ciągu całego szeregu lat.

Wśród rodzin aresztowanych panuje słuszne zaniepokojenie, ile że stwierdzonem zostało, iż aresztowani zostali dotkliwie pobici.

Te zastraszające fakty znęcania się nad bezbronnymi, w większości z więźniami pozostającymi w śledztwie, wymagają natychmiastowego opamiętania się kompetentnych czynników.

Sprawy tej z oka nie spuścimy.

Senzacyjna historja napoły zwarjowanego księcia.

Najnowszą sensacją Londynu i Paryża jest ucieczka z "sanatorjum dla nerwowo chorych" w Ticehurst w Anglji, brata króla egipskiego, Fuada I-go, księcia Ahmeda Seifeddina, gdzie tenże przebywał od 25 lat.

Ahmed Seifeddin liczący obecnie 45 rok życia był wówczas 19-letnim młodzieńcem. — Siostra jego Chivekiar, wyszła za mąż za księcia Fuada obecnego króla egipskiego. Książęce stadło żyło w bardzo wielkiej niezgodzie. Doszło do tego, że księżna zażądała rozwodu, który też istotnie jej przyznano. Przedtem jednak zniosła niemało od swego brutalnego małżonka.

Pewnego dnia uskarżała się przed swym bratem, księciem Ahmedem, na złe traktowanie. Ahmed Seifeddin postanowił skarcić brutalnego szwagra. Udał się do pewnego klubu (działo się to w Kairze), gdzie Fuad był stałym bywalcem. Wśród kłótni Ahmed Seifeddin wydobył nagle rewolwer i

KILKAKROTNIE STRZELIŁ DO FUADA

raniąc go ciężko w kark.

Książę Ahmed został aresztowany. Wytoczono mu proces o usiłowanie morderstwa i skazano na 7 lat ciężkich robót. Karę tę zmniejszono mu w drodze łaski do 4 lat. Książę Ahmed

TŁUKŁ PRZEZ 3 LATA KAMIENIE

na drodze wiodącej do Heluan, pod nadzorem zbrojnych strażników. Nie musiało to przymusowe zajęcie zbytnio mu dogadzać. Zaczął zdradzać rozstrój nerwowy, do tego stopnia silny, że zamknięto go w szpitalu dla obłąkanych. — Ponieważ władze angielskie obawiały się, że któregoś dnia Seiffeddin ucieknie ze szpitala i zemści się na swym szwagrze, przewieziono go do Anglji.

W Anglji umieszczono go w r. 1900 w sanatorjum w Ticehurst. Sanatorjum było bardzo eleganckie i kosztowne. Rząd angielski mógł pozwolić sobie na tak kosztowne utrzymanie księcia, gdyż

ZASEKWESTROWAŁ JEGO MAJĄTEK,

wynoszący 20 miljonów rocznego dochodu.

„Szaleństwo" książęcego pacjenta nie musiało być bardzo wielkie gdyż zarząd pozwalał mu na częste spacery i wycieczki, coprawda w towarzystwie zawsze dwóch nieodłącznych dozorców Hylanda i Pilbeama. Ostatni zwłaszcza stał się zaufanym doradcą, niemal przyjacielem księcia Ahmeda. Od kilku lat miał Seifeddin własny wspaniały samochód, którym często wyjeżdżał na spacery, najchętniej do Hastings gdzie całe godziny spędzał w kawiarni na plaży, nieodstępowany ani na krok przez swych dozorców.

Jedynym znakiem że książe Ahmed ma zajączki w głowie, prawdopodobnie umyślnie symulowanym, była przesadna grzeczność nietylko w stosunku do ludzi, ale i zwierząt, gdyż

ZDEJMOWAŁ KAPELUSZ PRZED KAŻDĄ GĘSIĄ

czy prosiakiem, spotkanym w polu.

Matka księcia Ahmeda, księżniczka Neodijissani mieszkająca stale w Konstantynopolu, od 25 lat starała się napróżno u rządu angielskiego o uwolnienie syna.

Kiedy Mac Donald przyszedł do władzy, nadzieje jej wzrosły. Jeden z jej bliskich znajomych, dawny ambasador turecki w Londynie, Djelaleddin, był osobistym przyjacielem Mac Donalda. Udał się on do Londynu celem uzyskania wolności dla "politycznego warjata", ale rząd egipski uosobiony w Fuadzie I., sprzeciwił się temu stanowczo, grożąc "zatargiem dyplomatycznym".

Anglja chcąc dać dowód, jak bardzo leży jej na sercu dobro ukochanego Egiptu, nie zgodziła się na wypuszczenie Seifeddina. Nawiasem powiedziawszy, pozwalało jej to w dalszym ciągu "administrować" majątkiem księcia.

Książę Ahmed mógł w dalszym ciągu pozdrawiać gęsi i prosięta, ale wreszcie znudziło mu się odgrywanie roli warjata.

Przed kilku dniami książę Ahmed udał się, jak zwykle samochodem do Hastings. Towarzyszyli mu nieodłączni Hyland i starszy od niego Pilbeam. Trójka zasiadła na werandzie eleganckiej kawiarni na plaży. Książę Ahmed objawił chęć przeczytania ostatnich dzienników. Hyland, jako młodszy, udał się do kiosku, dosyć odległego. Kiedy powrócił, z księcia i Pilbeama nie zostało śladu.

Wszczęto poszukiwania, które wykazały, że

KSIĄŻE I PILBEAM ODJECHALI DO FRANCJI

na statku Devonia, który właśnie odszedł do Boulogne.

Dalsze dochodzenia wykazały, że inny dozorca Boston, również oddany księciu, przed kilku dniami odbył podróż do Boulogne, a poprzedniego dnia opuścił sanatorjum i nie powrócił.

Ostatnie wiadomości donoszą, że w Boulogne oczekiwała zbiegów księżna Neodijivan, matka Ahmeda, i że wszyscy odjechali samochodem w niewiadomym kierunku.

Policja londyńska wyprawiła swych agentów do Francji w pościg za zbiegiem. Rząd angielski nie może bowiem pozwolić na "zatarg dyplomatyczny" z Egiptem. Coprawda pozostanie Anglji zawsze "zasekwestrowany" majątek "politycznego warjata", który, jak przypuszczają, jest już obecnie bezpieczny w Konstantynopolu.

—:::—

Wiec lokatorów w Warszawie.

W dniu 13. b. m. odbył się w teatrze Powszechnym wiec, zwołany przez Zarząd Stow. lokatorów i sublokatorów st. m. Warszawy i pow. warszawskiego.

Wiec uchwalił szereg rezolucji, tyczących się spraw lokatorskich, między niemi rezolucję, domagającą się, by:

Wobec zubożenia szerokich warstw lokatorów, wywołanego ciężką sytuacją gospodarczą, rozszerzone zostało moratorjum mieszkaniowe, przewidziane przez obowiązującą ustawę o ochronie lokatorów z dn. 11. kwietnia 1924 roku

a) przez powstrzymanie biegu stawek procentowych komornego,

b) przez zawieszenie do czasu nastąpienia normalnego stanu gospodarczego mocy punktu a ust. 2. art. 11 tejże ustawy, przewidującego usunięcie lokatora, zalegającego z zapłatą 2-ch rat komornego.

W tym celu zebrani wzywają za pośrednictwem Zarządu Stow. czynniki miarodajne do wniesienia do Sejmu noweli do ustawy o ochronie lokatorów.

Następnie rezolucja domaga się, by władze wejrzały, azeby świadczenia były przez właścicieli nieruchomości obliczane według rzeczywistych wydatków.

W sprawie sublokatorów wiec uchwalił: Biorąc pod uwagę, że obowiązująca ustawa o ochronie lokatorów pod wieloma względami krzywdzi sublokatorów, wzywa się władze, aby zechciały wnieść do powyższej ustawy nowelę, któraby naprawiła ciężką obecną dolę sublokatorów.

—:::—

Ważne dla emerytów.

Dzięki staraniom prezydjum Powszechnego Stowarzyszenia emerytów państwowych, wojskowych i kolejowych we Lwowie, ul. Kilińskiego l. 3, udało się uzyskać przyjęcie 10 dzieci wzgl. sierót po członkach Powszechnego Stow. na jednoroczny, bezpłatny kurs handlowy rozpoczynający się z dniem 23. b. m. u p. dyr. Burnatowicza.

Legitymacja członka wystarcza do uzyskania tej tak ważnej ulgi, jak wogóle do korzystania z ulg, które rozmaite firmy przyznały członkom Powsz. Stow. przy nabywaniu przedmiotów codziennego użytku, jak obuwia, odzieży i t. p.

—:::—

Zjazd niemieckiej socjalnej demokracji w Heidelbergu.

Właściwe obrady Zjazdu rozpoczęły się 14. b. m. sprawozdaniem Zarządu partyjnego, którego referentem był Stelling. Z pomiędzy spraw, poruszonych w referacie, podnieść należy, że władze partyjne przyszły z wnioskiem, zabraniającym towarzyszom partyjnym przyjmowania godności w Radach nadzorczych prywatno-gospodarczych instytucji. Stelling krytykował stanowisko pewnej ilości pism partyjnych, szczególnie w Saksonji, które otwarcie występowały przeciw poparciu kandydatury Marxa na prezydenta państwa, uchwalonemu przez Zarząd.

Bartels przedłożył referat o organizacji, agitacji i prasie. Referent stwierdził, że czasowe zmniejszenie się liczby członków należy przypisać działaniom okresu inflacyjnego i że obecnie wykazać już można nowy wzrost. Dla wzajemnego popierania przedsiębiorstw partyjnych utworzono akcyjne Towarzystwo kooperatywne socjalistycznych drukarń i instytucji nakładowych. 103 drukarnie partyjne drukują 170 dzienników. Z ogólnych wpływów organizacji okręgowych w wysokości 6'6 miljona z samych wkładek członkowskich wpłynęło 1'1 miljona. Ogólne wydatki wyborcze, wynoszące 2'1 miljona, pokryte zostały przeważnie własnemi zasobami partji.

Po referacie Schulza o oświacie, zadaniach kulturalnych młodzieży i ruchu przyjaciół dzieci, Marja Juchacz złożyła sprawozdanie ze stanu organizacji kobiet, która w ostatniem roku wzrosła o kilka tysięcy członków.

Konflikt partyjny w Saksonji

Popołudniu przemawiali przedstawiciele dwóch spornych odłamów, jakie zarysowały się w Saksonji. Poprzednio wybrano komisję saską, złożoną z 13 członków. W imieniu obwinionej większości frakcyjnej, to jest 23 posłów, co do których postawiono wniosek na wydalenie z partji, przemawiał poseł na Sejm saski, Bethge. Podnosił on gorzkie zażalenia z powodu stanowiska saskiej prasy partyjnej, która nigdy nie pozwala się wypowiedzieć większości frakcyjnej. Źródłem całego konfliktu — mówił Bethge — jest

PRZECIWIEŃSTWO MIĘDZY AFIRMACJĄ A NEGACJĄ PAŃSTWA.

My chcemy ratować republikę, i przyjmujemy chętnie każdego, kto dla obrony republiki chce iść z nami część drogi. Saska organizacja krajowa przeniosła koalicję z komunistami, którzy uniemożliwiali wszelką pracę parlamentarną i propagowali wojnę domową. Następstwem tego był gabinet Zeignera. Planowano powszechny strajk w całych Niemczech. Zeigner chciał pozbyć się z swego rządu komunistów, ci sprzeciwili się temu — i tak doszło do wkroczenia Reichswehry i do dyktatury Heinzego. Teraz dopiero ingerował zarząd partyjny i wezwał do polityki koalicyjnej. Ale saascy rewolucjoniści poczęli wołać o nowe wybory, choć te wybory przyniosłyby nam pewną klęskę. My niechcielibyśmy dopuścić do klęski i

ZDECYDOWALIŚMY SIĘ NA POLITYKĘ KOALICYJNĄ, TO CAŁA NASZA ZBRODNIA.

Wszyscy funkcjonarjusze partyjni, którzy wystąpili w obronie polityki koalicyjnej, zostali poprostu wyrzuceni na ulicę. Odmówiono republikańskiemu kandydatowi na prezydenta poparcia partji. Następstwem tej polityki było, że w czerwonej Saksonji zwyciężył Hindenburg większością 70 tys. głosów. Wyszliśmy z koalicji, gdy tego zażądała sytuacja polityczna, ale ani o chwilę wcześniej.

Jako przedstawiciel partji krajowej przemawiał Lipiński: „I my nie jesteśmy zasadniczo przeciwni wstępowaniu do koalicji. Ale do rozstrzygania w tej sprawie nie jest uprawniona frakcja, rozstrzygnięcie leży w ręku partji, gdyż w przeciwnym wypadku koalicja nie ma żadnego znaczenia. Partja w Saksonji odmówiła wstąpienia do wielkiej koalicji, a mimo to frakcja w kilka dni później wstąpiła do niej“.

Bezpośrednio po zamknięciu posiedzenia komisja saska zebrała się na obrady.

Dlaczego podrożał cukier?

Przyczyną podwyżki cukru jest ordynarna spekulacja.

Podwyżka ceny cukru motywowana jest przez producentów spadkiem kursu złotego. Przemysł cukrowniczy zaciąga bowiem pożyczki w walucie angielskiej, nadto nabywać musi różne artykuły chemiczne zagranicą.

Wobec tego podkreślić należy, że przemysł ten niema potrzeby nabywania walut obcych na rynkach krajowych, albowiem w umowie z rządem zastrzegł sobie z ogólnych wpływów za eksport cukru taką ilość walut jaka będzie mu potrzebna na pokrywanie należności zagranicznych w walucie obcej. Zresztą pożyczki angielskie pokrywane są eksportowanym cukrem. Należności zaś za sprowadzone artykuły chemiczne stanowić mogą najwyżej 1 proc. w ogólnej kalkulacji ceny cukru, obecna zaś podwyżka wynosi 15 proc.

Biorąc pod uwagę, że ceny robocizny ani buraków nie wzrosły, przyjść musimy do wniosku, że podwyższenie ceny cukru jest niczem nieuzasadnione.

Cukrownicy motywując ze swej strony konieczność podwyżki cen wskazują, jako przykład, że Warsz. T-wo Fabryk cukru zamknęło bilans deficytem 5 milj. złotych.

Ma to być dowodem, że dotychczasowe ceny są niemożliwe nadal do utrzymania. Tak, ale należy uwzględnić jeszcze jedno, a mianowicie, że w towarzystwie warszawskiem istnieje cały szereg małych cukrowni, których produkcja jest zbyt drobna w stosunku do jej kosztów. Cukrownie te właściwie obecnie nie mają racji bytu, nie mogąc zastosować wszystkich najnowszych zdobyczy techniki, które opłacają się tylko przy większej wytwórczości.

Cukrownicy obliczają swe kupieckie kalkulacje na podstawie bilansów małych cukrowni, które naogół się nie opłacają. To też przy obecnej podwyżce wytworzy się sytuacja, że właśnie owe drobne cukrownie nie będą miały strat, natomiast większe zakłady będą miały zyski nadmierne.

Oprócz tego przemysłowcy pragną pokryć swe straty eksportowe na rynku wewnętrznym.

Eksport się podobno nie opłaca, mimo to wywozimy, wywozimy więcej, niż możemy, na rynku zewnętrznym wytwarza się brak, wobec czego podnosi się ceny w kraju, aby odbić sobie straty zagraniczne.

Ostatnia podwyżka przyczyni się jednak w wysokim stopniu do spadku spożycia, a co za tem idzie i produkcji.

—:::—

Walka o naftę turecką.

Walczą przeciw sobie dwie strony: Anglja i Turcja. Anglja, która potrzebuje Mossulu zarówno dla jego nafty jak i dla przetworzenia go w przedpole obrony Indyj. Turcja, która twierdzi, że bez Mossulu egzystować finansowo nie może, a powołuje się na swoje prawa historyczne i etnograficzne.

Raport komisji Ligi nie zadowolnił żadnej ze stron. Żadna z zawartych tam propozycji ani ewentualności nie okazuje się możliwą ani dla Anglji ani dla Turcji. Anglja nie chce objąć Mossulu z terminem czasowym (lat 25), bo wie, że w jego uporządkowanie będzie musiała włożyć olbrzymie sumy, a zapewne i wiele krwi angielskiej. Turcja nie chce ani przyznania Mussulu Irakowi ani nawet podziału Mossulu, bo wie, że wnioski komisji proponują na ten przypadek przydzielenie Irakowi terenów naftodajnych, a Turcji raczej górzystych. Chce więc ona Mossulu całego, a za jej żądaniem stoją także niezbyt bardzo poważnych kosmopolitycznych konsorcjów, z którymi Kemal pasza porobił już przedwstępne tranzakcje.

W Genewie wre więc o tę sprawę zacięta walka, za kulisami i na widowni. Rada Ligi stoi wobec tego konfliktu zupełnie bezradna. Turcja za warunek uczestniczenia w Lidze stawia przyznanie jej całego Mossulu. Zapowiada zresztą że go bronić będzie siłą i że wojsk angielskich tam nie wpuści. Co więcej, grozi, że w razie odmówienia jej Mossulu połączy się z Rosją dla wzmocnienia propagandy bolszewickiej w Azji (głównie w Indjach wśród mahometan).

Rada Ligi pragnęłaby znaleźć rozwiązanie, któreby i dla Turcji było możliwe do przyjęcia i poszanowało interes Anglji. Z tym interesem liczy się nawet Francja w zasadzie życzliwie dla Turcji usposobiona.

Wysuwane są więc po kolei różne sposoby załatwienia drażliwej sprawy i po kolei — upadają. Przed paru dniami przyniosły telegramy informację, że najwięcej szans ma za sobą projekt podziału Mossulu ale w sposób dla Turcji korzystniejszy, niż proponowała komisja, przyczem Anglja miałaby zawrzeć z Turcją, Persją i Irakiem pakt gwarancyjny (Pakt Bliskiego Wschodu) którego celem byłoby uniknąć dalszych sporów granicznych na Bliskim Wschodzie i dalszych wojen.

Dojście do skutku porozumienia w Genewie na tle podziału Mossulu jest mało prawdopodobne. Ostatnie wiadomości przypuszczały raczej, że sprawa zostanie odłożona przez Radę Ligi do sesji grudniowej.

Tymczasem gdy Rada nad temi trudnościami tak się biedzi, spada na jej głowę prawdziwa bomba w postaci wiadomości, iż Turcja postanowiła stworzyć „fakty dokonane“ wydalając ze spornych wilajetów ludność chrześcijańską.

Nota angielska podnosi że Turcy otaczają wsi zamieszkałe przez ludność chrześcijańską (i to od dwóch tysięcy niemal lat, bo od czasów apostolskich) palą te wsi i ludność wypędzają. Zdaje się, iż chodzi o to, aby na wypadek gdyby zarządzono plebiscyt co do podziału spornego terytorjum (na wzór Śląska) zmniejszyć liczbę głosujących przeciwko Turcji.

Rada Ligi staje więc wobec nagłego a trudnego problemu.

Literatura, nauka, sztuka

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. „Romans zeszytowy“

Niedziela o godz. 3'30 popoł. po cenach do połowy zniżonych „Uciekła mi przepióreczka...“ komedja w 3 aktach St. Żeromskiego.

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Aida“ opera.

Poniedziałek, o godz. 7'30 w. „Romans zeszytowy“.

Wtorek, o godz. 7'30 wiecz. „Romans zeszytowy“.

Środa, o godz. 7'30 wiecz. „Noc Antonji“

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. „Lyzistrata“ operetka w 3-ch akt. Pawła Linckiego, wznowienie, z udziałem p. Mali Grabowskiej w roli tytułowej.

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Taniec o północy“.

Poniedziałek, o godz. 7'30 w. „Lyzistrata“

Wtorek, o godz. 7'30 wiecz. „Taniec o północy“.

Środa, o godz. 7'30 wiecz. „Lyzistrata“

—:::—

TEATR WIELKI, dziś w sobotę, daje po raz drugi, świetną 3-aktową komedję Jerzego Kaisera „Romans zeszytowy“ w doborowej obsadzie artystycznej pp. Dobrzańskiej, Hakowskiej, Kopczewskiej, Kwiatkiewiczowej, Sznage-Andruszewskiej, Brzeskiego, Czaikiego, Dobrzańskiego, Milskiego, Okornickiego i in.

POPOŁUDNIOWE PRZEDSTAWIENIE, po cenach do połowy zniżonych, odbędzie się w niedzielę, 20 bm. Odegrana będzie komedja Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka“.

—:::—

Różne.

WPŁAW PRZEZ NIAGARĘ. Z Toronto donoszą do londyńskiego „Timesa“, że dnia 7. b. m. niejaki Wilhelm Hilh przepłynął rzekę Niagarę tuż poniżej wodospadów, a więc w miejscu, gdzie rzeka pędzi z szaloną szybkością, niemożliwą, zdawałoby się, do przezwyciężenia, a spienione jej fale rozbijają się z szumem o sterczące z dna skały.

Hilh rzucił się odważnie w odmęty z brzegu amerykańskiego i po jedynastu minutach walki z rozszalałym żywiołem, znoszony wciąż przez fale, wylądował szczęśliwie na brzegu kanadyjskim, powyżej słynnego mostu wiszącego, oklaskiwany burzliwie przez licznych widzów.

Jak się następnie okazało, Hilh nie chcąc skompromitować się podczas występu publicznego, odbył przed kilku dniami o północy, bez świadków, „próbę“, aby poznać prądy w rzece i dopiero, gdy próba się powiodła, powtórzył ją publicznie.

Wytrawny ten pływak liczy lat 40 i jest ojcem sześciorga dzieci.

Tryumf „Przedwiośnia".

Na marginesie plebiscytu literackiego.

Jedno z czasopism, poświęconych współczesnym prądom w literaturze, sztuce i umysłowości, zainicjowało wielki plebiscyt pod hasłem „Kogo wybralibyśmy do akademji literatury polskiej?"

Największą ilość głosów (865 na 877) otrzymał magnus parens literatury polskiej, twórca koncepcji tej instytucji, mocarz słowa — Stefan Żeromski.

Wydać się to może cokolwiek dziwne, nawet niespodziewany to zgoła wynik głosowania po tej zaciekłej kampanji bezwstydnej i plugawej, jaką zainicjowano przeciwko autorowi „Przedwiośnia".

Dawno już nie wylano tyle kubłów pomyj, dawno nie rozpętano takiej burzy, co ostatnio po udekorowaniu Żeromskiego wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta", a zwłaszcza po ukazaniu się „Przedwiośnia".

Odsadzono Żeromskiego od czci i wiary, zaślepieńcy partyjni, tandeciarze literatury, paszkwilanci i grafomani orzekli z dostojną powagą, że wielki pisarz „przeszedł do bolszewików", że zaparł się wielkiej służby narodu, że „Przedwiośnie" wyrżnąć trzeba z kart literatury polskiej.

Zapomniano widocznie w paroksyźmie wściekłości i zapienienia, że autor „Przedwiośnia" jest jednocześnie autorem „Wiernej Rzeki" i „Snu o szpadzie", „Dumy o Hetmanie" i „Urody Życia" a wreszcie „Syzyfowych Prac", które jak się wyraził Aleksander Brückner ustrzegły młodzież polską przed nihilizującym wpływem międzynarodówki rosyjskiej.

Stefan Żeromski stał w długim okresie swej działalności twórczej na straży narodowych świętości, wysoko dzierżąc sztandar szermierzy wyzwolenia. W czasach niewoli i upadku ducha, wówczas kiedy Edward Ligocki i Weysenhoff pisali erotyczne powiastki o synach marnotrawnych, jurnych dziedzicach, trwoniących majątki ojcowskie przy zielonych stołach gry, autor „Popiołów" budował z mozołem kulturalną przyszłość swego narodu, żłobiąc grunt ugorny pod wielkie dzieło wolności.

A jednak, kiedy legjon dłubinosków i literackich wymoczków rozpoczął swój atak na Żeromskiego, nie ozwał się nikt z wielkich pisarzy ani z wybitniejszych krytyków literackich, któryby „bohaterów" w miejscu osadził i wytargał za uszy.

A jednak ta oszczercza kampanja nie wyżłobiła widać w dostatecznej mierze takiego właśnie plugawego sądu w umysłach ludzi, którzy potrafią jeszcze odróżnić wielkiego pisarza od małego pisarczyka. Społeczeństwo potrafi inną miarą odmierzyć wielkie zasługi Stefana Żeromskiego i „nieco" mniejsze Edwarda Ligockiego. Plebiscyt ujawnił wielki kult, jaki istnieje w społeczeństwie dla autora „Przedwiośnia", ujawnił pocieszający fakt, właściwego stosowania takiej czy innej miary w stosunku do zasług pisarza.

Wobec smutnego ze wszech miar zjawiska samożerstwa polskiego zjawisko istnienia w społeczeństwie polskiem dwóch miar w odniesieniu do zagadnień społecznych i kulturalnych, jest godnym podkreślenia objawem.

Zgromadzenie konduktorów węzła Lwów

Odbyło się dnia 11. września w sali Zw. Z. Z. K. (ul. Gródecka 69) z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa projektu godzinowo-kilometr.: — 2) Sprawy organizacyjne.

Przy szczelnie wypełnionej sali, zagaił zgromadzenie kol. Wiącek. Do punktu pierwszego porządku dziennego przemawiał kol. Wernikowski, sekretarz Centralnej Sekcji Konduktorów w Warszawie: o przebiegu prac C. S. K. w sprawach, tyczących konduktorów, przemawiał kol. Schengut, który wyjaśnił jakie skutki pociąga za sobą rozbijanie się konduktorów na rozmaite związki.

Po zamknięciu dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

1) Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie, wygłoszone przez kol. Wernikowskiego i Schenguta.

2) Protestujemy przeciw narzucaniu nam projektu dodatku „dziennego-kilometrowego".

3) Akceptujemy całkowicie zajęte stanowisko przez Centralną Sekcję konduktorską i W. W. Z. Z. K. odnośnie do dodatku wymienionego w punkcie 2, wprowadzenia samego godzinowego jako najsprawiedliwszego systemu wynagrodzeniowego dla drużyn konduktorskich.

4) Domagamy się znowelizowania ustaw uposażeniowej i emerytalnej przez wprowadzenie zmian w kierunku podwyższenia dotychczasowych norm uposażeniowych, opłat szkolnych, dodatku ekonomicznego i art. 9 ustawy celem ugruntowania należytego zabezpieczenia na starość i od nieszczęśliwych wypadków.

5) Wyrażamy pełne votum zaufania dla Centralnej Sekcji konduktorskiej i W. W. Z. Z. K. oraz

6) stwierdzamy, że głównym czynnikiem osłabiającym realizację zasadniczych postulatów konduktorskich jest rozczłonkowanie szeregów konduktorskich na różne żółte organizacje, jak n. p.: Z. D. K, wskutek czego uważamy, że wstąpienie do tych organizacji jest aktem wrogim dla interesów klasy robotniczej.

—:::—

Jak gospodaruje magistrat stanisławow. w przyłączonych dzielnicach.

Podatki poszły na upiększenie śródmieścia. Na przedmieściach brud i niechlujstwo.

STANISŁAWÓW, we wrześniu.

Wskutek rozporządzenia M. S. Wewnętrznych przyłączono podmiejskie gminy Knihinin — miasto Knihinin — kolonja, i Knihinin — Belweder do Stanisławowa, tworząc śladem wielkiego Krakowa wielki Stanisławów.

Fakt ten przyjęli pracownicy kolejowi zamieszkujący w 90 proc. te gminy z zadowoleniem, albowiem mieli już dość skutków gminnej gospodarki. „Teraz już będzie gospodarzył magistrat stanisławowski" wobec tego łudzili się biedni ludziska że świetny magistrat zaopiekuje się przynajmniej ulicami które w czasach deszczu przedstawiały nader opłakany widok.

Srodze się jednak zawiedli, bo pierwszą czynnością magistratu było nałożenie dość wysokiego podatku tak na obywateli jakoteż na lokatorów, którzy pod grozą kar przewidzianych w odnośnej ustawie, złożoną w tej myśli, że podatkiem tym pokryje magistrat koszta regulacji ulic w przyłączonych gminach. Minęło dwa lata, o chodnikach ani słychu, o regulowaniu ulic ani mowy.

Obecnie po ulicach w bajurach wody i błota kąpią się gęsi i kaczki. W nocy przy panujących ciemnościach każdy „wali" środkiem ulicy brnąc po kostki w lepkiem błocie. Nie chcemy twierdzić że pieniądze zebrane we formie podatków poszły gdzieś marnie. To nie, lecz magistrat stanisławowski, naśladując na gwałt Warszawę lub Paryż pozakładał kosztem wielu tysięcy złotych w śródmieściu wspaniałe klomby kwiatowe, rozszerzył chodniki, uregulował ulice, które teraz z powodu kanalizacji będzie nanowo burzył pozasadzał jasiony, lipy, które za sto lat będą alejami, jednem słowem upiększył ulice, położone w śródmieściu, a ulice zamieszkałe przez ludność robotniczą, w większej części kolejarzy pozostawiono dalej w ciemnościach, błocie, niechlujstwie, wchodząc widocznie z tego założenia że to są obywatelowie wprawdzie w obowiązkach równi, lecz w prawach należą do klasy II.

Ładne są klomby kwiatowe bezsprzecznie i aleje (w przyszłości) ale o wiele pożyteczniejszą rzeczą byłoby zainteresować się regulacją ulic, zamieszkałych przez ludność robotniczą, wyszutrować je nie rzecznym kamieniem, ale twardym, tłuczonym, porobić rynsztoki dla odpływu wody żeby obywatele nie byli na każdym kroku, szczególnie w nocnych godzinach, kiedy najczęściej kolejarze wracają ze służby podczas ciemności egipskich narażeni na wywichnięcie nóg. O oświetleniu elektrycznem o alejach lub klombach nie marzymy nawet, chcemy tylko świetny magistracie mieć już nie elegancki, — szeroki płytowy chodnik, ale możliwy deptak dwupłytowy.

Ty, wielce zacny komisarzu i wy wielcy rajcowie posłuchajcie naszej rady i zwiedźcie peryferje, ale nie w magistrackich powozach, tylko tak po proletarjacku — pieszo, a zobaczycie, czy możliwie jest żyć w takich warunkach, wytworzonych waszą gospodarką.

Sądzimy, że głos nasz dojdzie do łaskawych uszu wielcy ojcowie miasta „Wielkiego Stanisławowa" i zrobicie porządek po tych dzielnicach, mających zaszczyt należenia do „miasta" jak Górka, Majzle i Belweder.

Przed przyłączeniem obiecywaliście nam przez „Kurjer stanisławowski" złote góry, dlaczego obiecanek nie spełniono? Macie wprawdzie setki argumentów jak brak kredytu, brak pieniędzy i t. p. Nas to wcale nie rozczula, bo gdzie są tysiące złotych na klomby kwiatowe, tam muszą być pieniądze i na skromne chodniki i regulację ulic. Prawdopodobnie przed wyborami do rady miejskiej przyjdziecie do nas znowu z obiecankami, będzie to ale zapóźno.

—:::—

Z życia zawodowego.

PRZEMYŚL, we wrześniu.

W niedzielę 13. września obradowała w domu robotniczym w Przemyślu krajowa konferencja robotników, pracujących w magazynach żywnościowych wojskowych.

Na konferencję tę przybyli delegaci z Krakowa, Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla, Lwowa i Stanisławowa.

Tow. Kłysz, prezes org. robot. mag. grupy Przemyśl zagaił konferencję, wskazując na konieczność wspólnego porozumienia się wszystkich grup.

Tow. Beluch przywitał zjazd imieniem rady związków zawodowych i Polskiej Partji Socjalistycznej, wzywał do stworzenia silnej zcentralizowanej organizacji zawodowej, któraby objęła wszystkie grupy robot. mag.

W dyskusji przemawiali delegaci: tow. Makara (Kraków), Kuśnierz, Migocki (Lwów), Trasiewicz (Stanisławów), Jarosz (Rzeszów), Stachurski (Jarosław), oraz przedstawiciele P. P. S. i Rady Zw. Zaw. tow: Beluch, Kanafocki i Dr. Grossfeld, poczem uchwalono jednogłośnie przedłożoną przez ostatniego mówcę następującą rezolucję: Konferencja uchwala: Aż do chwili uregulowania spraw organizacyjnych robotników wojskowych przez Centralną Komisję Związków Zawodowych robotnicy zakładów gospodarczych powinni w każdej miejscowości zakładać związki lokalne, które powinne przystępować do Cent. Kom. Zw. Zaw.

W sprawie zaopatrzenia robot. mag. na starość przemawiali tow. Kojsarz i Makara, którzy wskazali na opieszałość rządu w tej tak piekącej sprawie na którą czeka rzesza robotników, wdów i sierót.

W dyskusji zabierał głos tow. Kowarzyk, Kłysz (Przemyśl) i Makara, podnosząc zasługi tow. posła Dra Liebermana, starania jego o poprawę bytu robot. mag. Tow. Beluch w dłuższem przemówieniu przedstawił zebranym ogólny stan zdobyczy socjalnych w Polsce, wskazał na ustawy ubezpieczeniowe, które kapitalizm za wszelką cenę chciałby znieść i wezwał do obrony tych zdobytych praw przez silną organizację.

Konferencja domaga się, ażeby aż do czasu wprowadzenia w życie ustawy, robotników starszych nie wydalano i zatrudniono przy robotach odpowiadających ich siłom. Konferencja żąda aby ustawa o ubezpieczeniu obejmowała wszystkich robotników, którzy 3 lata pracują w zakładach wojskowych!

Omówiono jeszcze cały szereg spraw dotyczących doli robotniczej tej branży, szykanowania robotników w niektórych miejscowościach.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odśpiewaniem „Czerwonego" zakończono obrady, które przyczyniły się do wzmocnienia organizacji robotników wojskowych.

Biuro bezpłatnej porady prawnej

dla prenumeratorów „Dziennika Ludowego" i członków P. P. S. zostało utworzone w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p. godziny urzędowania od 3—4 w środy i piątki. Dla prenumeratorów i towarzyszy partyjnych z prowincji udzielać się będzie porad listownie, należy tylko załączyć markę na odpowiedź.

Sprawy partyjne.

* W niedzielę dnia 20 bm. odbędzie się w Sokalu uroczyste Zgromadzenie celem uczczenia rocznicy założenia placówki. Referat wygłosi tow. pos. Smulikowski. —3

Różne.

TELEFON MIĘDZY POCIĄGAMI W BIEGU. — Przed kilku dniami na linji Hamburg—Berlin została zaprowadzona radjokomunikacja telefoniczna międzypociągowa. Podczas podróży inauguracyjnej prezes dyrekcji kolejowej, Altona objaśniał zaproszonym podróżnym system i znaczenie tego nowego urządzenia. Podróżujący dzięki tej inowacji mogą każdej chwili połączyć się z pociągu z jakimkolwiek abonentem sieci telefonicznej w głębi kraju, a nawet będą mogli porozumiewać się z podróżnymi w innych pociągach. System polega w zasadzie na tem, że podobnie jak w odnośnych pociągach, tak i na stacjach kolejowych znajdują się odbiorcze i nadawcze stacje radjowe. Powstałe przez użycie telefonu fale elektromagnetyczne dostają się z anten umieszczonych na dachach wagonów przez druty telegraficzne linji kolejowych do aparatów odbiorczych na stacjach i przełączone zostają do przewodów pocztowych. W centrali telefonicznej rozdzielane są pod wskazanym numerem, jako zwykłe rozmowy telefoniczne. Wywoływanie adresata znajdującego się w pociągu w krajowej „nieruchomej“ sieci telefonicznej polega na tym samym systemie tylko, naturalnie, w porządku odwrotnym. Inowacja ta, dzięki której podróżnicy w pociągach będą mogli na przyszłość porozumiewać się z abonentami całej sieci telefonicznej w kraju, ma jeszcze tę dogodność, że umożliwi dostarczanie adresatom w razie potrzeby depesz i komunikatów na piśmie.

WYNAJĘTE POLE BITWY. Wzdłuż słynnej drogi Chemin des Dames, o którą podczas wielkiej wojny toczyły się przez tyle miesięcy zażarte walki, wybudowali Niemcy cały labirynt komór i korytarzy podziemnych, aby służyły za schronienie dla ich żołnierzy.

Labirynt ten, nazwany „Caverne du Dragon“ (Jama smocza), w którym w końcu toczono także walki krwawe, wynajęło obecnie — jak donosi paryski „Matin“ — pewne konsorcjum angielskie i wpuszcza do niego turystów tylko za opłatą.

Dzienniki francuskie oburzają się słusznie, że na to pozwolono.

SZCZEGÓLNE MUMJE. Plemię indyjskie Jivaros, żyjące w południowej Ameryce, w lasach dziewiczych Ekwadoru i na granicach Peru, posiada niezwykły sposób przechowywania ciał swych nieboszczyków i nieprzyjaciół zabitych.

Oto przyrządza z nich mumje, zachowujące całą postać zmarłego w zmniejszeniu. Wyjąwszy z ciała, które ma być zachowane, szkielet, zastępują go Jivarosi korzeniami pewnej rośliny, a ciało odpowiednio przyrządzone, kurczy się na tym szkielecie sztucznym do tego stopnia, że głowa. naprzykład, staje się wielkości dużej pomarańczy, nie zmieniając przytem kształtu. Stopy tylko i dłonie zachowują wielkość niemal pierwotną.

Opisując te mumje szczególne, tygodnik nowojorski „Scientific American“ podaje ich fotografje, wśród których znajduje się fotografja zabitego niegdyś przez Jivarosów oficera hiszpańskiego. Mumja ta jest wielkości dużej lalki, a twarz jej z wielkiemi wąsami zachowała, pomimo zmniejszenia i wieku mumji, dotychczas rysy swe zupełnie wyraźnie.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów

PALACZ na centralne ogrzewanie z dobremi świadectwami urzęd. poszukuje posady. Łask. zgłoszenia: Leona Sapiehy 28 u pana Horodeńskiego.

BUFETOWIEC pierwszorzędna siła, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia w Administracji pod Bufetowiec.

KOWAL Matwijak Szymon, poszukuje posady do dworu, Zbadyń p. Rodatycze.

POSZUKUJĘ zajęcia jako monter. — Łaskawe zgłoszenia Dragończuk, Friedrichów 7.

ABSOLWENT jednorocznego kursu handlowego, umiejący pisać na maszynie poszukuje jakiejkolwiek posady. Wiadomość: w administracji »Pod Pilny«.

POSZUKUJĘ jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod »uczciwy« do Administracji.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.